

Czego Polacy nie robią, nie potrafią (umieją), nie szanują?

Chwalimy się naszą gościnnością, przywiązaniem do tradycji, tolerancją, obiektywizmem, wykształceniem, itp., dopóki jakieś zdarzenie, czy sytuacja nie dotyczy nas osobiście

Jesteśmy dziwnym narodem (żeby nie powiedzieć dzikim). Chwalimy się naszą gościnnością, przywiązaniem do tradycji, tolerancją, obiektywizmem, wykształceniem, itp., dopóki jakieś zdarzenie, czy sytuacja nie dotyczy nas osobiście.

Gdy przeglądałem w codziennej gazecie, przedrukowywane przez naszą prasę, zdjęcia rozneglizowanych (topless) „Królowych Brytanii”, które zachęcają do przyjazdu na wyspy, czy zdjęcie nagich prezenterek wenezuelskiej TV, które zachęcali piłkarzy do wygrania Copa America a nawet nagiej Milo Moire, która w Bazylei realizowała swój kolejny projekt (w który angażowała przechodniów), wiem że w Polsce byłoby to niemożliwe, nie do przyjęcia. Pomimo naszej tradycyjnej tolerancji jesteśmy zbyt purytańscy, pruderyjni, wręcz świętoszkowaci.

Świętoszkowaci, jednak nie do końca, bo pomimo kultywowania tradycji wigilijnej - wolnego nakrycia dla przypadkowego gościa, raczej nie wpuścilibyśmy do domu nieznanego. Pewien proboszcz przebrał się za bezdomnego i w wigilijny wieczór odwiedzał domostwa swoich parafian. Niestety nikt nie zaprosił go do stołu, puste nakrycie okazało się tylko pustym symbolem. Dlatego apel papieskiego jałmużnika kardynała Konrada Krajewskiego: „Zaproście bezdomnych do swoich domów, nie organizujcie im Wigilii dwa tygodnie przed terminem”, pozostaje w Polsce nadal bez echa.

Syndrom „obcego”, przeważa także w działaniach władz miejskich, które zamiast zlecać prace i wykorzystywać zakłady i przedsiębiorstwa regionalne (a więc dbać o rozwój swojego regionu), wolą zatrudniać obce przedsiębiorstwa, spoza regionu a nawet z zagranicy. Także podczas ostatniego finału regat w Szczecinie, ścignęliśmy wesołe miasteczka z Berlina i z Czech. Nie potrafimy zorganizować imprezy naszej całkowicie regionalnej (polskiej). Podobnie jest w działaniach naszych władz państwowych, które nie potrafią wyzwolić się ze statusu „ubogiego krewnego”, wobec państw europejskich i Ameryki i chcąc się im przypodobać nie dbają nawet o interes własnego narodu. Dlatego kupiły niekompletne (bez wychylnego pudła) włoskie składy Pendolino, gdy polski skład z bydgoskiej Pesy ED161 Dart bił krajowe rekordy prędkości, kupujemy w Ameryce i na zachodzie wycofany z użycia (do złomowania), sprzęt, niestety nie w cenie złomu, tylko w cenie używalnego sprzętu.

Jesteśmy naiwni gospodarczo, wydajemy miliardy złotych, nie na rozwój rodzimej, polskiej gospodarki, ale na konkurencyjne koncerty i banki zachodnie, osłabiając naszą gospodarkę, wzmacniając konkurencję. Nasze władze nie potrafiły obronić naszych stoczni, które były solą w oku stoczni zachodnich. Jesteśmy naiwni jurystycznie, nasi najlepsi polscy prawnicy, nie potrafili udowodnić przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, że to nie Polacy torturowali więźniów w tajnych więzieniach CIA w Polsce.

Gdy rządzący mówią o państwie prawa, uśmiechamy się ironicznie, bo wiemy, że i oni i my lubimy łamać wszystkie zakazy i normy prawne, akceptując i wręcz podziwiając tych, co je łamią najbezczelniej. Z kolei tych, którzy sprawiają, że te łamanie zasad wychodzi na jaw (patrz afera podsłuchowa) nazywamy kablarzami, na przykład młodego człowieka, który doniósł, komu trzeba, że koleżanka ściągала podczas egzaminów. Łamanie zasad i norm prawnych, oszustwa, drobne przyswojenia, to nasza codzienność, niestety znajdująca społeczną akceptację.

Autor: Zdzisław Sadowski

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl